Bogiem a Prawdą. **STADŁO** Zgodą a Pracą.

Tygodnik

RZECZOM POLSKIM I SŁOWIAŃSKIM POŚWIĘCONY.

ROK I. № 8. 1849.

Miasto Czérsk.
Wspomnienie.
(przez Romana Z.)

Na lewym brzegu Wisły, pięć mil drogi od Warszawy, idąc w górę rzeki, leży miasto starodawne *Czérsk*, niegdyś rozległe, ludne i zamożne; — dziś, różnych losów koleją i klęskami, do upadku przywiedzione, — pamiątkami jedynie przeszłości uwagę ku sobie zwrócić zdolne. — Mnie przecież z, kąd innąd jeszcze żywe z niem wiąże zajęcie: w ubogich jego ścianach i uroczéj okolicy znalazłem nie jedną błogą chwilę, za niedawno minionych dobrych dni moich; ze zgliszczy jego nieraz mi zabłysnął płomyk poezyi i natchnienia; z ciemnéj gęstwiny dzikich krzewin, na gruzach porosłych, nieraz wśród nocy odzywały się do mnie w szumie wiatrów, cicho lecz wyraźnie, tajemnicze głosy przeszłości . . . . . Dziś, oddalony od tamtych stron, — Bóg wié na jak może długo! — w hołdzie wdzięczności upadłemu grodowi, a k woli miłego sobie przypomnienia, niniejsze kart parę dziejom i opisowi jego poświęcam. — Oczywiście przyjdzie mi tu nieraz powtórzyć rzeczy nienowe, — nie kłopocę się tem jednak, przekonany: że jak wszystko, co dziejów ojczystych dotyczé nigdy nadto znanem być niemoże, tak też niegodzi się minąć żadnéj sposobności upowszechnić je i przypomniéć. —

Miano *Czérska*, — podług dawnéj pisowni: **Czyrsko**, a podług wymowy mazowieckiéj: **Cyrsk, Cyrsko**, — pochodzi niewątpliwie od położenia jego w szczérnych piaskach, czyli **szczérsku**. Ostatnie to słowo, które Mazur wymawia: **scyrsk, scyrsko**, — tak przecież że *s* początkowe prawie zupełnie ginie, — zaledwie się da w ustach jego rozróżnić od nazwiska miasta.

Założenie, jako téż początkowy wzrost jego, giną w oddaleniu wieków; prawdopodobnie wszelako odnieść się dadzą do przed-chrześcijańskiéj jeszcze epoki. — Znajdujący się po dziś dzień tu dzwon, — może najstarszy w całéj Polsce, — na którym napis 1004 rok wyraża, podług podań miejscowych ulanym być miał dla piérwszego w tych stronach chrześcijańskiego kościoła. Że zaś pierwotnie kościoły samo ze siebie stawiano w najbardziéj osiadłych miejscach, wnosić się godzi, że pod ów czas już na teraźniejszéj posadzie Czérska istniała znakomita ludnością osada.

W hierarhicznym podziele Polski dyecezya z razu Mazowiecką, a późniéj Płocką zwana (podług jednych w 966 przez Mieczysława 1°; podług drugich w 1000 roku przez Bolesława Chrobrego założona) nierozciągała się na lewą stronę Wisły, lecz ziemie: Rawska, Sochaczewska i Gostyńska do archidyecezyi Gnieźnieńskiej należały, — **Czérska** zaś, podlegając Biskupowi Poznańskiemu, pod nazwiskiem archi-dyakonatu osobną tworzyła dyecezyą. Ten wszakże kościelny podział nieupoważnia do wniosku, jakoby ziemia **Czérska** i inne z tejże strony Wisły położone niemiały być od najodleglejszych czasów, równie jak Płockie, dziedzictwem Mazurów; jedynym jego powodem były niewątpliwie inne, miejscowe i czasowe względy. —

Za panowania Konrada 1°, udzielnego książęcia Mazowsza, Czérsk poczyna wychodzić na widownią dziejów. — Roku 1228 (po zabiciu Leszka Białego) pod czas sporów o opiekę Leszkowych dzieci między Konradem i Henrykiem brodatym, książęciem Szląskim, pokonany w bitwie pod Krakowem Konrad, gdy wkrótce zdradą wetując zbyt bezpiecznego pojmał przeciwnika, podług podań kronikarskich w czérskim uwięził go zamku. — Niedługo potém, 1233 r., gdy Bolesław Wstydliwy, skończywszy piętnaście lat wieku, za matki swéj Grzymislawy i panów radnych namową, ze stryjowskiéj usiłował oswobodzić się opieki, — Konrad, zaprosiwszy go wraz z matką na przyjacielski zjazd do siebie, oboje w Czérsku uwięził. Z tąd po niejakim czasie na sieciechowski przeniesieni zamek, — i wnet znowu do Czérska wróceni dostojni pojmańcy, niepewni życia, w ciężkim zostawali zamknięciu. Na wstawienie dopiéro Władysława, Gnieźnieńskiego księcia, ułagodzony nieco stryj powtórnie posłał ich do Sieciechowa; — z kąd też i uszli szczęśliwie (1234 r.) na Szląsk, od Henryka w opiekę przyjęci. —

Z śmiercią Konrada (1247 r.) na księstwo Mazowieckie nastąpił Ziemowit 1szy, syn jego. — Za rządów tego książęcia, w 1258 roku, Litwa — pod wodzą Strojnata — przyszedłszy nad brzegi Wisły, srodze spustoszyła okolice Czérska. — We cztéry lata późniéj Mendog, książe Litewski, złączywszy się ze Swarnem, Rusinem, napadłszy Mazowsze, ubiegli i pojmali Ziemowita, wraz ze synem jego Konradem, w Jazdowie, — kędy Ziemowit od Swarna ścięty. Zapewne grasujące pod ów czas tak blisko a zwycięzkie hordy nieprzepuściły i Czérskowi.

W podziele ziem Mazowieckich między pozostałe Ziemowita syny, Konrad IIi objął Czérską w dzierżenie, — i piérwszy się pisać począł książęciem Mazowieckim na Czérsku: **Dux Cyrnensis.** — Zmarł on bezpotomnie w 1294 r., a udział jego przeszedł na starszego brata — Bolesława, księcia Płockiego.

Po zejściu Bolesława (1313 r.), synowie jego rozdzielili między siebie ojcowskie dziedziny. — Najsterszemu — Ziemowitowi IIu dostała się ziemia Czérska, Rawska, Gostyńska i Liwska; a Czérsk, zostawszy mieszkaniem księżęcia niejaką zwiérzchność nad braćmi dzierżącego, stał się jakoby stolicą całego Mazowsza.

Ziemowit IIIci, syn poprzedzającego, objął spuściznę po ojcu w 1343 r.; — a następnie, pod czas niespokojnego po Kazimierzu Wielkim bezkrólewia, zagarnął całe Mazowieckie księstwo. — Za życia jeszcze dzieląc kraj pomiędzy dzieci, najstarszemu — Januszowi — Czérsk wypuścił. —

Pod czas panowania Janusza 1° Czérsk ucierpiał wielce, z przyczyny częstych pożarów. Książe, chcąc miastu przyjść w pomoc, nadał mu w 1386 r. prawo niemieckie, a późniéj, na zjeździe w 1399, **statut czérski** ustanowił. — Tenże sam przecież Janusz zadał cios dotychczasowéj stolicy swojéj, przenosząc dwór i mieszkanie do wznoszącéj się świéżo Warszawy, — gdzie odtąd następcy jego przebywać zwykli. — On także w 1406 r. przeniósł z Czérska trzy prebendy, kanoników i kolegjatę tutejszą, przy kościele zamkowym SS. Piotra i Pawła istnącą, do odbudowanego przez siebie kościoła S° Jana w Warszawie.

Po zmarłym w 1428 r. Januszu, objął państwo syn jego-Bolesław IIIci. Pod nim i za jego wolą Maciej z Rożanu, proboszcz natenczas czérski, przełożył **Statuta Mazowieckie** z łacińskiego języka na polski. — Umarł Bolesław 1435 roku; a opiekę nieletnich dzieci, równie jak rządy krajowe, sprawowała pozostała wdowa księżna Barbara.

Konrad IIIci, syn Bolesławów, dostawszy w rząd ziemię Czérską, złożył w 1496 roku sejm w stołecznem jéj mieście, na którym wraz z Senatorami, urzędnikami, radzcami i ślachtą Mazowiecką postanowił statut nowy: **Statuta nova Domini Ducis Conradi.** — Za tegóż księcia pisał Mikołaj z Czérska, przełożony tutejszego kościoła, Kronikę Mazowsza.*)

---

*) Janociana, Tom III., pag. 85. — „Nicolaus de Czyrsko, saeculi decimi quinti exitu vixit Cognomen a patria sua, Masowiae Ducum sede tam maxime inclyta, tulit. Cyrnensis Ecclesiae major vicarius fuit. Chronicon Ducum Masowiae scripsit; cujus fragmentum a Stanislao

Ze zgonem Konrada (1503 r.) owdowiała księżna Anna, jako opiekunka niedoletnich dzieci, rządziła pozostałem państwem aż do roku 1518, w którym władza książęca Stanisławowi, starszemu z dwojga synów, oddana.

W rychle zmarły' młody ten książe (1524 r.) zostawił dziedzictwo bratu Januszowi IIu, — z którego bozpotomną śmiercią, w 1536 roku, udzielne rządy Piastów Mazowieckich koniec wzięły: a ziemia Czérska wraz z innemi, do korony Polskiéj wcielona.

* * *

Po zejściu Zygmunta Starego (1548 r.) królowa Bona, dostawszy w oprawie Mazowsze, rada w Czérsku mieszkiwała. — Lustracye ówcześne podają to miasto jako ludnością, zamożnością i znaczeniem w Mazowszu najpiérwsze. Wspominają także o winnicach na górze zamkowéj, za książąt już szczépionych, — a które za Zygmunta IIIo. czasów jeszcze jagody dawały. Do opatrywania szczepów i pracy około winnicy była natenczas przeznaczona wieś cała: Tatary zwana, zapewnie z pojmanych w wojnie jeńców tegóż narodu. Wieś ta z laty dalszemi ze szczętem zniszczała, gołe tylko po sobie zostawując nazwisko. —

W roku 1607, za panowania Zugmunta IIIo., Mikołaj Zebrzydowski, Wojewoda Krakowski, wódz rokoszan, ciągnąc ku Warszawie, rozłożył się w miesiącu Czerwcu obozem między Czérskiem a Warką, — odkąd następnie ku Radomiowi się cofnął. —

Za nieszczęśliwych Jana Kazimiérza rządów, w 1656 roku, po klęsce którą Czarnecki zadał był Szwedom pod Warką, wodzowie ich: — „Kommendę mający Fryderyk, margrabia starszy, z grafem Szlipenbachem i Ehrensteinem, konsyliarzem króla Szwedzkiego, przez gęstwiny przebrali się do Czérska, i między obalinami pustego muru trzy dni o głodzie i chłodzie przesiedziawszy, potem w nocy do Warszawy przywędrowali.“ *) — Uchodząc zaś ze wszystkich stron podpalili miasto, tak że ze szczętem zgorzało. — Po ukończonéj wojnie, z trzech kościołów i kilkuset domostw, zostało zaledwie 22. lichych zabudowań. Zamek, równie jak miasto zniszczony, stał w gruzach, — z niepokrytemi i pełnemi wyłomów murami, z opustoszałą i zawaloną kaplicą zamkową.

Okropna ta klęka była ostatecznym dla Czérska upadkiem. Odtąd nigdy się on już niedzołał podźwignąć, — zwłaszcza gdy z 1760 rokiem wieś Góra, o ćwierć mili odległa, przez Michała Korybuta do rzędu miast podniesiona, pod nazwiskiem Góry Kalwaryi lub Nowéj Jeruzalimy, wznosić się zaczęła. —

W 1765 roku stan Czérska do ostatniéj doszedł nędzy: miasto całe dwunastu tylko lichych miało obywateli, — starożytny zamek, w którym jeszcze do 1757 roku sądzono juryzdykcyą grodską, opustoszał do reszty. — Uderzony smutnym odwiecznego pomnika tego stanem Frańciszek Bieliński, Marszałek Wielki Koronny, podjął własnym kosztem naprawę Czérskiego zamku, — i wydając ogromne ku temu celowi summy, na chwilę wrócił go do lepszéj pory. —

Aż do chwili ostatecznego rozbioru królestwa, Czérsk, na mocy praw odwiecznych, mimo upadku, utrzymał się stolicą ziemi, miał swego Starostę grodowego i Kasztelana większego w Senacie; ze zniknięciem dawnéj Rzeczy-pospolitéj utracił

Szczygielski: in Historia Monasterii Plocensis Ordinis S. Benedicti *Mscta* p. 8, 59, 12, 15, 17, 59; 21, 24, 26, 28, 59, 33, 37 et 39 adductus.“ —

*) Słowa wyjęte z dzieła: Historya panowania Jana Kazimierza — przez nieznajomego autora, wydana z rękopisu przez E. Raczyńskiego. — Poznań. 1840. — (T. 1. str. 301.)

Cellarius (w dziele: Regni Poloniae, Magnique Ducatus Lituaniae . . . . novissima descriptio — studio Andreae Cellarii. — Amstelodami 1659.) prócz tego świeżego wówczas zdarzenia, nic więcej o Czersku opowiedzieć nie umiał. — Oto jego wyrazy:

— „Czyrsko, Czersko supra Warsoviam in Vistulae ripa, locus nobilis periculo ingenti, in quo versatus est mense Martio anno 1656 Fridericus Marchio Durlacensis, qui a Polonis ad angustias redactus, in collapsum quoddam et vetus propugnaculum evadens, aedificiis circumjacentibus incendio deletis, ne hostibus usui forent, se tam diu defendit, donec ab ipsis relictis, non tamen sine magno discrimine, Varsoviam elapsus est.‘ —

te prawa, dające mu jakiekolwiek polityczne znaczenie. —

W wojnach mnogich po rozbiorze kraju toczonych niejedna jeszcze klęska podupadłych dotknęła mieszkańców; pod ten czas także i zamek, niedawno odnowiony, nieprzyjaciel po raz już ostatni obrócił w zwaliska.

Podług powieści mieszkańców, za rządu Pruskiego z opustoszałéj téj budowy rozsadzano prochem mury, — (co z resztą w całéj téj części Polski wtedy się działo) — na materyał do nowych budowli. — Trwało to dość długo; nakoniec, gdy kawał rozpękłego muru zabił jednego z swawolnych żołdaków, pozostali zaniechali roboty. Od tych czas mieszkańcy Czérska widują wśród burzliwych nocy przechadzające się widmo, w niemieckim stroju, po ruinach: — jest to duch pokutujący zabitego żołniérza . . .

(d. c. n.)

POEZJE.

Powitanie wschodu słońca

w więzieniu — 1846. r.

(z pozostałych pism Piotra Dalmana.*)

O witaj! witaj! dobroczynne słońce!
Jakże po mękach, com cierpiał noc całą,
Miłe spojrzenie, co twe jasne gońce
Leją balsamem w mą duszę zbolałą!

Witaj, mój gościu! gościu mój jedyny!
Co z sercem w piersi a z dobrocią w oku,
Do mnie za kraty wchodzisz w odwiedziny,
By ochrzcić syna w światłości potoku.

Jakże cię godnie w pustéj przyjmę celi?
Jak Magdalena Odkupicielowi,
Obmyjęć stopy w moich łez kąpieli,
Tobie — mojemu pocieszycielowi.

Prócz łez nic nie mam, czémby przyjąć godniéj;
Lecz we łzach wszystko — całę daję duszę;
Tak dając wszystko, może też swobodniéj
Odetchnę sobie, może pamięć skruszę.

Ha! pamięć skruszę? — Co za myśl szalona! — —
Dość w twoje oko, co światy odbija,
Spojrzéć — a tuż się pamięć oskrzydlona
Po światów stepie jak Farys uwija.

*) Uwięziony w 1846 roku w Poznaniu, w skutek długiego więzięnia śmiertelną chorobą dotknięty, umarł w kilkanaście dni po uwolnieniu. —

I na cóż takie bluźniercze żądanie?
Czyż świat nie piękny? czy ludzie wyrodni?
Czy już runęło cnoty panowanie?
Czyśmy już w wieku samowładnéj zbrodni?

O nie to! nie to! tyś, o słońce! świadkiem,
Co wszystkie ludy w dniu oglądasz jednym,
Że jeszcze cnoty w świecie poddostatkiem,
Lecz gdzież najwięcéj? — w Ludzie — nagim — biednym.

W sukmany!

Pionska improwizowana.

(na nutę: „W kontusze, bracia! w kontusze.“)

W siermięgi, bracia! w sukmany!
Kto chce Ludowi przywodzić,
Nie dość że mu Lud kochany,
W Ludu szacie musi chodzić.

W kim głupstwo zjadło myśl zdrową,
Kto śmiéchu głupców się boi,
Niech obcą przemawia mową,
Niech w obce szaty się stroi.

Próżna moda komu Bogiem,
Kto dla Ludu wzgardę roi,
Niech w obce szaty się stroi,
Niech się stroi równo z wrogiem.

My, Kościuszki idąc wzorem,
Wdziejmy strój Ludu uroczy:
Niech się duchem i pozorem
Polska w jeden Lud jednoczy!

W siermięgi, bracia, w sukmamy!
Kto chce Ludowi przywodzić,
Nie dość że mu Lud kochany,
W Ludu szacie musi chodzić! —

Roman Z.

Zaklęcia.

(z gminnych poezyi Serbskich.)

Przed wrotyma, na drewnianéj ławie,
Siedział w wieczór Konstant Jakubowicz,
Przy nim jego niewiasta Miljada, —
A syn mały igrał z ojca szablą.
W tem od lasu obcy człek przychodzi,
Dłoń podając przyjaźnie ich wita.

Obcy zdał się z postaci młodzieńcem,
Lecz włos szarzał, ćmawy był wzrok jego,
Blade wargi i chwiejące kroki.
— „Mój ty bracie w Bogu“ — rzekł przybylec, —
„Pragnę strasznie, podaj mi się napić.“
I Miljada, poskoczywszy hyżo,
Wnet powraca z mlékiem i gorzałką.
— „Bracie! powiédz, co to za pagórek
Tam przegląda z między drzew zielonych?“ —
— „Snać żeś nigdy“ — Konstanty odpowié —
„W téj tu jeszcze niebył okolicy,
Gdyś naszego niepoznał smętarza.“ —

— „Tu więc spocznę!“ — zawołał gość. „Czuję,
Śmierci mojej nadchodzi już chwila.“
I odjąwszy z siebie pas czerwony,
Ranę krwawą, głęboką odsłania.
„Ode wczora turecka ot kula
Tkwi mi w piersi — że ani żyć dłużej,
Ani dotąd umrzéć z nią niemogę.“ —

Jakubowicz opatruje ranę,
A Miljada wspiéra gościa ramię.
- - „Smutne było życie me.“ — wzdychając,
Rzecze młodzian — „smutna i śmierć będzie.
Na tym wzgórku, oświéconym słońca
Promieniami, pogrzebcie me ciało;
Bo za życia mąż był ze mnie dzielny,
Zdolny władać najcięższym orężem.“ —

I na ustach jego błysnął uśmiéch....
W tem mu na wiérzch wysłąpiły oczy,
I zwisnęła nagle na pierś głowa.
— „Mężu drogi! pomóż mi go wspiérać!
Strasznie cięży ten człowek, — już sama
Niepodołam z nim“ — rzecze Miljada;
A Konstanty poznał że gość skonał.

Na swojego konia złożył ciało,
I na smętarz bliski zaprowadził,
Niezważywszy: zechce li łacińska
Ziemia, przyjąć odszczepieńca Greka?
I na wzgórku otwartym mogiłę
Wykopawszy, pogrzebł w niéj zmarłego,
Z mieczem jego i nożem u pasa,
Jak przystało chować wojownika.

W tydzień czasu po owym dniu smutnym,
Zachorzało dziécie Konstantego;
I co niegdyś biegało tak rade,
Teraz blade obliczem, niezdolne
Wstać, leżało smutne na rogożach.

Aż Opatrzność przywiodła do chaty
Pustelnika z sąsiedniego lasu.
— „Dziwne“ — rzekł on — „złe na dziecko padło!
Patrzcie: oto upiorzego zębu
Znak na szyi — ta czerwona plama.“ —
I dobywszy z torby swoją księgę,
Poszedł z całą rodziną na smętarz.
Tu odkopać rozkazał mogiłę,
W któréj obcy spoczywał wojownik. —

Trup się czerstwy i świeży pokazał, —
Włos i broda urosły mu długie,
I paznokcie jak jastrzębie szpony;
Krwią zbroczone były jego wargi,
I grób cały pełen krwi czerwonéj.
Jakubowicz chwycił osikowy
Kół, i przebódł nieboszczyka ciało.

Patrz! i oto trup zawrzasnął głośno,
I zerwawszy się uciekł do lasu.
Żaden koń by zgonić go niezdołał,
Tak spłoszone pierzchało widziadło.

Przed niem gięły się gałęzie młode,
A konary grube drzew ogromnych
Łamały się i waliły z trzaskiem.

Świętobliwy pustelnik wziął wtedy
Krwi i ziemi z upiora mogiły:
Tarł nią ciało chorego chłopięcia.
Toż czynili dziecięcia rodzice.

Gdy wieczorna przyszła pora, rzekli:
„Właśnie o téj zmarł obcy godzinie.“ —
Aż ci, ledwie zdążyli wymówić,
Pies zaszczekał i pod pana nogi
Skrył się jeżąc; w tem, drzwi się otwarły,
I do izby, schylony, wszedł olbrzym.
Siadł na ziemi skrzyżowawszy nogi,
Głową belek pułapu sięgając;
Szydny wlepił wzrok w Jakubowica:
Ten, upiora owładnięty czarem,
Nie mógł oczu od niego odwrócić.

Lecz pustelnik otworzył swą księgę, —
Rzucił w ogień gałąź rozmarynu,
I dym dmuchnął naprzeciw widziadłu,
Zaklinając je w Jezusa imię.
Upiór począł dżéć na całém ciele,
I spłoszony wybiegł za drzwi chaty,
Jak wilk trwożny przed strzelca pogonią.

Na wtóry dzień, o tejże godzinie,
Pies zaszczekał — wrota się otwarły —
I mąż zwykłej człowieczéj postaci,
Wszedłszy do dom siadł w pośród świetlicy,
Wzrok zatopił w Konstantego licu,
Chcąc go urzec. Lecz pustelnik znowu
Jął się swoich zaklinań: — i znowu
Widmo pierzchło, powtórnie spłoszone.

Na dzień trzeci, o tejże godzinie,
Karzeł w chacie zjawił się, — tak mały,
Że by szczur mu wierzchowcem mógł służyć; —
Ale jego źrenice pałały
Dziko, niby dwie smolne pochodnie.
Lecz pustelnik rozpoczął zaklęcia:
I widziadło przepadło — na zawsze. —

R. Z.

Pogląd
na losy języka czeskiego.
(przez J. B. Malého.)

Wielkie a sprawiedliwe wznoszą się, ze strony wiernych synów ojczyzny, skargi, że narodowość czeska za dni naszych tak jest nadwątloną, — że nawet w tych ciasnych granicach, w jakie ją zaparto, jaki taki byt swój z ciężkim trudem chronić musi przeciw zamachom swych wrogów, niewahających się aż nadto często używać niegodnych środków ku zadaniu jéj szkody. Temu sta-

nowi rzeczy nikt się jednak dziwić niebędzie znając historyą narodu czeskiego, która jest bezustannym ciągiem bojów narodowego żywiołu przeciw obczyźnie. Od niepamiętnych, przedhistorycznych czasów począwszy, we wszystkich najświetniejszych nawet, istnienia swego epokach, naród czeski wiódł ciężkie z obcemi żywiołami zapasy. Nie było żadnéj chwili, w któréj by narodowość czeska znalazła sprawiedliwe, wedle wartości swéj, uznanie; w żadnym wieku niezbywało rodzonych Czechów, którzy w lekceważeniu ojczystego języka cześć swą zakładali. — Lecz właśnie ta to nawykłość do bezustannych o język a narodowość walek, nadała narodowi czeskiemu tę tęgość i wytrwanie, że po przetrwaniu w najbliższych czasach długich i najstraszniejszych przeciwności zachował w sobie dość mocy do rozwinięcia na nowo narodowego życia.

Ażeby zebrać wszystkie szczegółowe na narodowość czeską zamachy, a opowiedzieć wszystkie wynikłe z tąd walki, potrzeba by napisać wcale grubą księgę, — gdyż, jakeśmy rzekli, sprawa ta wskróś całéj historyi narodu jako jedna nić się ciągnie; dosyć będzie dla pokazania tego wytknąć niektóre tylko, główne, w różnych wiekach, momenta. —

Piérwszy znany ślad wkradającéj się obczyzny, znajdujemy w Sądzie Libuszy, w żądaniu Chrudosza, ażeby z prawa pierworodztwa całą ojcowską otrzymał spuściznę, jak to było w zwyczaju u Niemców, — kiedy tymczasem u Słowian prawo wszystkie dzieci równie rodzicielskiem dzieliło dziedzictwem. — Jak więc tylko najstarszy piśmienny nasz pomnik zasięga, widzimy już czeski i niemiecki żywioł walczące ze sobą. Zasię pierwszym wiadomym obrońcą narodowości przeciw obczyźnie, będzie ów „Racibor od gór Krekonoszy,“ niesłuszne żądanie Chrudosza odpiérający w te słowa:

„Nie słuszy nam u Niemców szukać prawa;
„U nas prawo w świętym jest zakonie,
„Który z sobą przynieśli ojcowie.“ —

Niezadługo po téj epoce, choć ściśle czasu oznaczyć niepodobna, stało się jako świadczy Królodworski Rękopis, że:

„Cudzy do naszéj ziemi
„Na siłę wdarł się,
„I słowami obcemi
„Szeroko rozparł się“ . . . .

Widzimy tutaj Czechy podbite przez obcych, którzy im prawa swoje i obyczaje narzucają. Nie długo jednak scierpieli to Czechowie, i walne podniosłszy powstanie, w zaciętym boju przemógłszy najezdników, z ojczyzny ich wygnali.

W ogóle, całą dobę przedchrześcijańską uważać należy za porę największego kwitnięcia czystéj narodowości słowiańskiéj w Czechach, — jaka się tu już nigdy potem niezjawiła; wraz bowiem z światłem chrześcijańskiéj wiary, wkroczyły (niestety!) do kraju łacina i niemczyzna, — piérwsza opanowywując wyższą narodowego życia sferę, druga zarażając potoczne jego stosunki. — Poddanie się Wacława S° pod zwierzchnictwo króla niemieckiego Henryka I. *), otwarło wrota do Czech niemieckiemu wpływowi. — Bolesław I., (brat i następca Wacława) pomimo upornéj obrony niezdołał jednak utrzymać swéj niezawisłości, i cesarze niemieccy policzyli Czechy za część swéj rzeszy. Wtedy to poczęło obce wykształcenie wyżéj niż swojskie cenić się u wyższego stanu osób, poczęło się wysyłać dzieci na naukę do Niemiec, chociaż i w Czechach szkół niebrakło. Tak na przykład Ś. Wojciech, kształcił się w Magdeburgu, skąd powziąwszy do czeskich obyczajów wstręt, później skutkiem tegóż ojczyznę opuścić wolał. — Urzędowym językiem stała się łacina, ani o kształceniu narodowego myślano. — Wejściem władców czeskich w rząd książąt rzeszy (za Udalryka, 1024 r.) ułatwiło się osiedlanie w Czechach Niemcom, narodowi, który od najdawniejszych aż po dzisiejsze czasy chętnie zwykł opuszczać kraj swój szukając lepszego bytu pomiędzy obcymi. Niemusieli jednakoż nowi ci przychodnie zachowywać słusznych względów ku krajowcom, u których gościnne znaleźli przyjęcie; owszem musieli tak jako i dzisiaj dumnie poglądać na Słowian i wszemi środki im szkody szukać. Zdaje się to poświadczać Kosmas, gdy pod 1038 rokiem pisze

*) 928 r.

o Brzetisławie: „Perpendit *innatam* Teutonis superbiam, et quod semper tumido fastu habeant Sclavos et eorum linguam.“ (Rozważył wrodzoną Niemców pychę, i że zawsze w niechętnéj wzgardzie Słowian i język ich mają.) — Nie bez zasługi stać się tedy musiało, że Spitihniew, *) własnéj nawet niewyłączając matki, wszystkich Niemców z Czech wypędził, — jak bądź sam z resztą nie był wielkim narodowości słowiańskiéj obrońcą i mnichy słowiańskiego obrządku z klasztoru Sazawskiego wygnał.

Nie na długo to przecie pomogło, i Niemcy znów się do kraju cisnąć, zwłaszcza po miastach osiadać poczęli. — Sobiesław 1. (1125—1140 r.) nadał wyłączne przywileje dla niemieckiéj gminy w Pradze. Mając osobne swoje prawa, rządzili się Niemcy własnemi swemi sądy, — które nareście i nieniemieckich obywateli po woli i po niewoli przed siebie pociągać zaczęły. . . . Że się i do nienależących sobie garnęli urzędów, dowodzi prawo wydane na sejmie w 1135 r., wzbraniające cudzoziemcom posiadać urząd, pod karą urznięcia nosa. **)

Za pierwszych królow czeskich niemczyzna była już ulubioną przy dworze i między wyższemi stany. Wacław I. (Od. 1230. — 1253. r.) wprowadził do Czech niemieckie zwyczaje i sam pisał niemieckie wiersze. Panowie przyjmać sobie zaczęli niemieckie nazwiska, ktorych mnóstwo dotąd jeszcze się utrzymuje; miasta zaś, osobliwie pod Przemyślem Otokarem II. (1253—1278 r.) tak gęsto rzemieślnikami niemieckiemi były zasiedlone, że w większych miastach niemczyzna nad czeszczyzną górę brała. Gdy do tego urzędowym językiem był łaciński, czeska mowa ograniczała się więc tylko na wsiach, między prostym ludem.

Przy koronacyi króla Jana, r. 1312, większa była część ludności po niemiecku niż po czesku spiewającéj, jak świadczy Piotr Zbraslawsky: „Turba Bohemorum canit, quod scivit, eorum lingua, sed ipsorum pars maxima Teutonicorum cantat teutonicum.“ — Tenże Jan, sam będąc cudzoziemcem, urzęda cudzoziemcom powierzał: czém tak dalece niemczyzna się rozszerzyła, że aż stany państwa wdawszy się w to sprawiły iż król urzęda ziemskie Czechami obsadzić musiał. W 1341. r., za pozwoleniem królewskiem, niemiecka rada miejska prawa miejskie po raz piérwszy w niemieckim języku wydała.

Za panowania Karola (1346 — 1378 r.) uznano za potrzebne, aby król przyrzeczenie swego ojca co do obsadzania urzędów samymi Czechy powtórzył. Jak wielki jednak mieli Niemcy wpływ w kraju, widać z tąd że im się udało przydać do prawa tego kruczek, który je zupełnie nieużytecznem czynił. Było bowiem powiedziano: „ażeby nikt sędzią w ziemi niebył, kto by nierozumiał i niemówił po czesku; chyba by miał za sobą dobre obyczaje, cnoty i umiejętności.“

(d. c. n.)

*) Panował od 1055 do 1061 r

**) Patrz Jungmana Hist. Liter. Czeskiéj.

Nowości i Rozmaitości.

Polska i Ruś.

(*z listu*) — Pomiędzy wielu innemi osobliwościami donoszę ci, że w naszym Poznaniu literatura budzić się poczyna. Nie owa jednakże z 1839, 40 i następnych lat, silna, młodzieńcza, budująca; — przeciwnie, literatura podobna epoce upadku umysłowego w Polsce, wyraźniéj mówiąc, przypominająca czasy panegiryków Jezuickich i kłótni wierszem i prozą z dyssydentami . . Wyszedł tu poemat pod tytułem: „Ostatni“ (bogdajby ostatni!) i drugi: „Dzień dzisiejszy“ — wierny, o ile przezeń widzieć możemy ujemną stronę naszego społeczeństwa, to jest ubóstwo umysłowe. Są to wiersze przedrzéźniające Przedświt i Trzy Psalmy, nie królewskie, ale ślacheckie. — — Daléj, wyszedł tu drammat przez autora licznych rozpraw o Lidze i łgarzach, pana Maurycego M . . . — Drammat ten, właściwiéj Dyalog, poświęcony pamięci Dra Marcinkowskiego, pisany na dowiedzenie po trybunalsku poczciwości zmarłego i jego głębokiéj nauki, naturalnie że niema bynajmniéj dramatyczności. Są tam sceny przy choréj kochance, medytacye i recepty, z wielką znajomością chemii i me-

dycyny, ale be z znajomości serca ludzkiego . . Autorowi do drammatu potrzeba było recepty i proszków; lepiéj gdyby je sam zażył przed dramatem, a wyléczył się z téj choroby autorskiéj, jaka ogarnęła jego szczerze ligowy umysł. Ostatecznie Doktor Marcinkowski nic nie zyskał, jeśli nie stracił w drammacie pana Maurycego M . . . — — — — L.

Wincenty Pol zamyśla wydać pisma swoje, w sześciu do siedmiu tomach, téj objętości co Pieśni Janusza. Ma się w tem mieścić: pieśni żołnierskich dwa tomy („Pieśni Janusza"). — „Kiliński," — „Szajna Katarynka" (cała), — „Przysłowia i Przypowieści pana Wełddysza;" — „Pieśń o ziemi naszéj" i dalszy ciąg jéj, pod tytułem: „Dom nasz i grób nasz." Gawędy: „Przygody Benedykta Winnickiego," tak już dawniéj drukowane jako i dalszy ciąg niedrukowany jeszcze, — „Gawęda o Popielu i Leszczyńskim." — „Wieczory w Kalniku," — i „Mahort," całość około dwóch tysięcy wierszy licząca. — Dalej: „Obrazy z życia i podróży," które już raz były drukowane, — tłómaczone: „Psalmy pokutne Dawida," — „Pieśni więźnia," osobny zbiór, — wiersze najnowsze, podj nazwą: „Rok 1848," między temi zaś pieśń największa, około tysiąca wierszy, pod nazwą: „Słowo a Sława, Pieśń na piérwsze wiece Słowian obwołane do Pragi czeskiéj, na wiosnę roku pańskiego 1848."

W Poznaniu wychodzi od dnia 8. Czerwca nowe polityczne pismo, pod tytułem: „Dziennik Polski" pod redakcyą Libelta, nakładém księgarni N. Kamieńskiego i spółki. — U księgarza J. K. Żupański: wyszedł tom pierwszy dzieła: „Historya szkół w Koronie i Wielkiem Księtwie Litewskiem, od najdawniejszych czasów aż do roku 1794" — przez Józefa Łukaszewicza. Dwa następne tomy tego dzieła wyjść mają do końca bieżącego roku; — tenże wydał Pisma wiérszem Karola Balińskiego.

W Wrocławiu, u Szlettera, wyszedł: „Wykład dziejów powszechnych" J. Lelewela. (4. tomy, cena 4. tal)

Czechy, Morawa i Słowacy.

We **Skalici**, na Słoweńsku, poczęło od 4. Kwiet: wychodzić pismo czasowe „Slovenski Pozornik" celem rozwijania moralnego i matryalnego żywota w Słowakach, (dwa razy w tydzień, poł arkusza druku) — z przydatkiem dla prostego ludu, p. tyt. „Žitva" (raz w tydzień). — Redaktor: Daniel Lichard. — Przedpłata półroczna Złp. 18. —

W Pradze wyjdzie nakładem D. Gabriela nowa dramma, z husyckich czasów, p. t. „Klášter u svat. Tomáše," pierwsze dzieło młodego Lad. Svěráka. —

Tamże, w expedycyi Wieczornego Listu wyszedł zeszyt zbiorowego politycznego pisma: „Tabor, jiskry časové — od K. Sabiny."

Od Redakcyi.

Okoliczności nieoczekiwane ani od nas zależące są powodem że pisma naszego niemożemy z takim pośpiechem jakeśmy zamierzyli wydawać. Opóźnienie podobne w piśmie które nie jest gazetą nie przyprawia w gruncie czytelników o żaden zawód; mimo to jednak, skoro tylko okoliczności pozwolą, postaramy się o przyśpieszenie druku i wynagrodzenie zaszłego opóźnienia.

Korrespondencya Redakcyi.

W miesiącu Czerwcu odebrano listy:
Od A. D. z Koblencyi (z daty 1|6); — od T. L. z Ko. (15|6); od J. A. z pod Sr. (14|6); od J. Ł. z Kr. (28|5); od J. W. z P. (6|6); od A. M. z W. (4|6); wraz z przesyłką.
Wysłano listy do J. Ł. (pod datą 1|6); — do J. A., A M., J. W., i J. L. w Br., wraz z przesyłkami księgarską drogą (11|6)

Wydawcy i autorowie życzący sobie aby o wydawanych przez nich dziełach w piśmie naszem donoszono, zechcą eksemplarz takowych pod adressem redakcyi nadesłać. (Ogłoszenia i sprawozdania w Stadle umieszczone, powtórzone będą w piśmie Slavische Jarbücher.)

Wszelkie listy, artykuły i nadsełki mogą być przesyłane franco pod adressem: „An die Redaction des Stadło in Bautzen im Königreich Sachsen." Lub pod tymże adressem księgarską drogą do księgarni Wellera w Budyszynie: („Wellersche Buchhandlung.")

Prenumerata roczna, czyli na 52. arkuszy: Złp: 24.
- - - półroczna: - - - 26. - - - - - - 12.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych.
W razie gdyby która poczta czyniła trudności, uprasza się o natychmiastowe uwiadomienie redakcyi.

Wydawca odpowiedzialny: I. E. Smoler. Czcionkami K. G. Hiki, w Budyszynie.